ECHO ARTYSTYCZNE

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU
ARTYSTÓW WIDOWISKOWYCH

Numer 5. WARSZAWA, MAJ 1926 r. Rocznik III.

OD REDAKCJI

Chcąc podnieść poziom naszego organu, oraz ustalić kierunek jego, zaprosiliśmy do współpracy pp. Władysława Lina, Kazimierza Brzeskiego, Józefa Staruszkiewicza, Edwarda Redena, Ludwika Ludwikowskiego i Zdzisława Kochańskiego.

Naczelny redaktor, STATUR.

Refjeksje na czasie.

Budzi się ziemia z długiego letargu zimowego do nowego życia. Okwitają drzewa. Słońce grzeje coraz mocniej, kwitną bzy. Prędzej biją nam serca i radość je przepełnia. Bliższymi nam wydaje się ziemia i ludzie. Piękną jest wiosna!

To też, gdy w takie dni piękne, słoneczne mówić będę na temat smutny wiem, że spotkam się z epitetem „czarnego kruka", który chce zmącić ten piękny nastrój wiosenny.

Chcę dziś wspomnieć o solidarności i etyce.

Tematy to zaprawdę nie wiosenne.

Jedną z największych naszych wad narodowych jest łatwość z jaką wydajemy zawsze sądy o naszych bliźnych, przed dokładnem rozważaniem sprawy.

Cechuje nas chorobliwa drażliwość, pewność siebie, niefrasobliwość w określaniu ludzi, ich wad i zalet. Na każdym kroku mamy niezliczone tego dowody.

Z tą naszą wadą narodową musimy walczyć, musimy dążyć do tego, by oszczerstwo nie było jedyną bronią w walce z przeciwnikien.

Musimy dążyć do tego, by jeśli walczyć — walczyć ideą, walczyć hasłem, walczyć wreszcie o dobro ogółu, ale nigdy oszczerstwem i kalumnją — bo walka oszczerstwem jest walką na krótką metę.

Pamiętać również należy, że walka oszczerstwem, to walka nieetyczna i niska.

Asupt, do powyższych uwag dał mi fakt następujący: nie tak to dawno odbył się Walny Zjazd, na którym wybraliśmy Zarząd, któremu powierzyliśmy opiekę naszych interesów i spraw najwięcej żywotnych, z chwilą wybrania Zarządu powinniśmy wszystkie nasze urazy do ludzi, z których stworzyliśmy komplet władz naszej organizacji, schować, że tak się wyrażę do kieszeni, a nie pluć w własne gniazdo, za pomocą notatek o charakterze brukowym i ogłaszać w pismach oszczerstw, nie mających nic wspólnego z prawdą.

Wszyscy wiedzą chyba dobrze, o czem mówię. Dla niepoinformowanych podaję, że w „Wolnym Słowie", wychodzącem w Krakowie ukazała się wzmianka o specyficznie oszczerczej treści. Nie tu miejsce i pora z zarzutami tej notatki się rozprawiać. Pytanie jeszcze, czy wogóle warto; czy nie należy raczej wzruszyć z pogardą ramionami i puknąć palcem w czoło w wymownym hołdzie dla jej autorów.

Jeśli na takich notatkach ma polegać „wolne słowo", to strzeżmy się, albowiem toczy nas rak nierządu.

Nie szukajmy wyładowania uraz osobistych na forum publicznem, bo taki odwet nie ma z etyką nic wspólnego.

Brudy, jeśli są, pierzmy w domu. Pamiętajmy, że ręce, które do prania brudów się biorą, same muszą być czyste.

Nie masz zaś czystości moralnej tam, gdzie argumentów, w rodzaju notatki w „Wolnym Słowie", używa się w celu zaspokojenia ambicji osobistej.

Statur.

W maju...

Wiosna już w pełni... zieleń rozkwita,
Wyległy tłumy z pod swych strzech —
Cyrki rozpięły swoje „szapita“
Z pod których klowni wznoszą śmiech!
Rżą i rumaki pędząc w krąg,
Co oklaskuje mnóstwo rąk;
Cyrków rozsianych dużo po kraju
Sezon rozpoczął się... w maju!

Wiosna już w pełni... znikają smutki,
Każdy chce trwać w złudzeniach swych...
W miastach sprzątają wszystkie ogródki,
By widowiska stworzyć w nich!
Wojskowych orkiestr słychać dźwięk,
Którym wtóruje szklanek brzęk,
Lub przeraźliwy dzwonek tramwaju —
Zgiełk, rwetes taki, jak... w maju!

Wiosna już w pełni... więc lepszą gażę
Każdy nadzieję dostać ma —
Wiozą artyści swoje bagaże
Z miasta do miasta, gdzie się da!
Zimowe długi w kieszeń włóż...
Teraz się „odkuć“ możesz już —
Bo gdy chcesz uczuć się tak, jak w raju,
Na to sposobność masz... w maju!

Wiosna już w pełni... więc w czoła pocie
Pracuje Zarząd dzień po dniu;
Zniknęło prawie i bezrobocie,
Szczęśliwy kładziesz się do snu!
Tylko rachunki w P. K. O.
Wciąż wypadają jeszcze mdło...
Choć członek Związku, wedle zwyczaju
Zwykł wkładki płacić, lecz... w maju!

Wiosna już w pełni... wnet przyjdzie lato,
Dochód artystów w Związku znan —
Co jesień, zima powie nam na to,
Jeśli nie wzrośnie kasy stan?...
Płaćcie koledzy wprzód za rok,
Bo Związek zna wasz każdy krok...
Inaczej w zimie powie: hultaju,
Dam ci pożyczkę lecz... w maju!

Stawicz.

Smutny objaw i jego następstwa.

Jeden z kolegów zamieścił w którymś z numerów „Echa” dość interesujący artykuł, zaopatrzywszy go na zakończenie literami: c. d. n. Gdy po wyjściu następnych numerów zapytałem go, dlaczego nie zamieszcza dalszego ciągu, odpowiedział: „poco? kiedy i tak nikt tego nie czyta!“ Że miał rację, wywnioskowałem z tego, iż w temże samem „Echu” odbite były komunikaty Zarządu Gł., w których wymieniono przyjętych, zawieszonych i skreślonych członków, ci zaś, prócz kilku wcale niezainteresowanych w tych sprawach — o tem nie wiedzieli! (?). Ktoś, stojący poza naszą organizacją, czytając powyższe wywody zrozumiałby, że albo nasz miesięcznik jest tak trudnym do nabycia, lub nie mają nasi członkowie czasu do czytania go — gdy tymczasem w 500 egzemplarzach wydany, dochodzi prawie że bezpłatnie do rąk każdego z członków, nie wyłączając pokrewnych nam Związków zagranicą, władz adm. oraz sympatyków naszej branży, jakoteż nasi artyści widowiskowi mają wiele czasu po całych dniach, ażeby interesować się sprawami organizacji.

Niestety — dużo pracy jeszcze kosztować będzie tę garstkę ideowców, która odrzucając kłody z pod nóg, z zaparciem siebie pracuje dla dobra naszej sprawy; z każdym rokiem czynimy postępy, ale one oparte są tylko na własnych doświadczeniach — bo naprawdę, jeszcze nie dojrzeliśmy do tego, abyśmy mogli pójść za wzorem Związków z prawdziwego zdarzenia. *Smutnym objawem jest więc ów antagonizm członków, do obranego nawet przez siebie Zarządu,* popierany najczęściej przez wrogie nam żywioły, nie wyłączając nawet i niektóre dyrekcje, czego następstwem jest brak posłuchu, nieprzestrzeganie paragrafów statutu i konwencji, omijanie wszelkich zarządzeń wydanych okólnikami, ba, nawet ignorowanie sobie tego wszystkiego, co jest nieodzownym środkiem dla podtrzymania naszej egzystencji!

I gdyby nie to jedno szczęście, sprzyjające „Polzawidowi”, a mianowicie, że na straży jego czuwa garstka istotnych artystów, którzy ostatecznie i bez organizacji daliby sobie radę, ta cała, pozostała falanga, nie posiadująca zrozumienia własnego dobra, stoczyłaby się w przepaść... Koleżanki spotkałby ten sam los, jaki zawisł nad artystkami kabaretowemi w Rumunji, czy też narzucali go im Niemcy, podczas okupacji, koledzy staliby się intruzami w oczach społeczeństwa, które patrzyłoby na nich, jak z pod ciemnych okularów! Brak więc tego zrozumienia, odczuwa się w podrywaniu autorytetu Związku, przy każdej okazji, i taki nieoględnie obrany członek Rady Art. nadużywa swej

władzy dla celów osobistych... podrywając jej prestige — ustępujący członek Zarządu Gł. zmienia front i deklaruje się być szkodnikiem w stosunku do organizacji — inny zaciąga pożyczkę, w wysokości złożonych do Związku składek członkowskich w przeświadczeniu, że jej nigdy nie zwróci — nie mówiąc już o tych, którzy kończąc angagement, palą za sobą mosty.. nie dając jednocześnie możności zaangażowania się innym! Mało tego... jakieś indywidua, niegodne noszenia miana artysty, wtajemniczają pasożytów pisemk rewolwerowych (jak to ostatnio miało miejsce w Krakowie) w rzekome nieporządki panujące w naszej organizacji, którzy to wyolbrzymiając do fantastycznych sensacji, pastwią się nad ludźmi Bogu ducha winnymi, szkodząc dobrej sławie naszego Związku!

To wszystko jest smutnym objawem braku poczucia obowiązku, solidarności i pewności siebie, a jednocześnie oznaką twardej rzeczywistości, która powoduje konwulsyjne drgawki u ludzi, którym z braku walorów artystycznych, usuwać się zaczyna fundament z pod nóg, upatrując sobie Związek (?!) za cel swej zemsty!

Smutny ten objaw, nie powinein mieć innych nastepstw jak tylko te, ażeby przy organizacji naszej została raczej garstka członków, zwarta silnie przy sobie i twarda, jak mur! *J. S.*

Klaka.

Boska Jeanne Beliot skończyła właśnie swą równie kunsztowną jak wielką fryzurę, gdy do jej buduaru wszedł Napoleon.

— Bon jour madame.

— Bon jour Sire — brzmiała nieco chłodna odpowiedź.

Napoleon chciał złożyć pocałunek na usrach swej faworyty, ale ona z grymasem zniecierpliwienia wykręciła głowę na bok.

— Sire, moja fryzura...

Napoleon zmarszczył brwi. Nie znosił on wogóle oporu, a już najmniej ze strony kobiet. To też szpicrutą, z którą się nigdy nie rozstawał, począł nerwowo bić po cholewach.

— Proszę nie hałasować. Sire widocznie zapomina, że to jest sanktuarjum artystki a nie koszary.

— Madame, co się pani stało? — spytał cesarz Francji zdziwiony i rozgniewany zarazem tym niezwykłym tonem.

Beliot osunęła się na kozetkę i zaczęła cicho łkać.

— Jestem nieszczęśliwa... bardzo nieszczęśliwa:

Szorstki korsykanin nie znosił łez kobiecych, ale stawał się wobec nich miękki i ustępliwy.

— Wyrządzono pani może jaką krzywdę albo zniewagę? — zapytał niespokojnie.

— Tak... — wyszlochała artystka.

— Kto śmiał? — wybuchnął Napoleon wzburzony — kto śmiał znieważyć panią, wiedząc, że pani jesteś pod moją opieka. Jak to było? Mów pani.

— Wczoraj... wczoraj... — łkała Beliot — panna Sarbieu została aż dwanaście razy wywoływana na scenę.

— I to ma być dla pani zniewagą?

— Naturalnie. Paryż śmieje się ze mnie, że muszę zejść na drugi plan przed Sarbieu, choć ona nie ma tak potężnego protektora jak ja.

— I cóż ja pani na to poradzę?

— Sire, każ jej wyjechać z Paryża. Uwolnij mnie od tej rywalki.

Napoleon zamyślił się, ale wnet zadecydował sucho:

— Niemożliwe. Sarbieu ma za wielu wysoko ustosunkowanych wielbicieli, a także publiczność przepada za nią. Takim krokiem naraziłbym się całemu Paryżowi.

Odpowiedzią na to było jeszcze spazmatyczniejsze szlochanie artystki.

— Madame — rzekł Napoleon siadając koło panny Beliot i ujmując ją za rękę, — o cóż właściwie chodzi? Jeśli pannę Sarbieu wywołano dwanaście razy, to ja się postaram o to, aby wywołano panią jutro dwadzieścia razy.

Oczy artystki rozjaśniły się i nie zważając już na misterną fryzurę zarzuciła cesarzowi Francji na szyję swoje białe ramiona.

Na drugi dzień Teatr Nadworny przeżył niezwykły wieczór. Na widowni siedziało około dwustu grenadjerów. Po każdej scenie regularna salwa oklasków, podobna do systematycznie prowadzonej kanonady, wywoływała pannę Beliot przed rampę.

Tak powstała pierwsza klaka. Twórcą jej był Napoleon Wielki,

* * *

W Warszawie „klaka” egzystuje po dziś dzień, ciągnąc wielkie zyski z tego oryginalnego zawodu. Dzieje się to szczególniej w nocnych pierwszorzędnych kabaratach, gdzie artystki mogą się posługiwać całą plejadą kelnerów, szwajcarów, kwiaciarek i t. p. Gwiazdy kabaretowe uważają klakierów za nieodzowny, wielkiej wagi „rekwizyt” sceniczny. Rujnują się często na sowite wynagrodzenie takiego pasożyta. Uważam, że już czas najwyższy znieść ten kataklizm kabaretowy.

K. Brzeski.

Wiosna...

Kiełkuje ruń szmaragdu blaskiem, nagie konary drzew stroją się w zielone okiście, tu i ówdzie muszka wiewem wiosny obudzona, chyboce skrzydełkami, szczęśliwa złotym promieniem słoneczka. Cała natura budzi się do życia — wieś i miasto olśnione tęczowym blaskiem zieleni i bielą kwiatów odczuwa mimowoli zmianę natury, nadzieję „lepszej przyszłości”.

Naprawdę bowiem ostatnia zima przyczyniła się do nieutulonych cierpień, użaleń i sarkań. Wszyscy cierpieli! W hierarchji społecznej każdy stan, wszystek zawód zamierał w rozpaczy bólu nad strasznym zastojem.

Najwięcej i najbardziej ofiarą stagnacji padali ar-

ś. † p.

Stanisława Sokólska (Sokolicz)

Czł. rzeczywisty Polskiego Związku Artystów Widowiskowych

Po ciężkich cierpieniach zmarła 20 kwietnia 1926 r., przeżywszy lat 27.

Cześć Jej pamięci!

Zarząd Główny
Polskiego Związku Artystów Widowiskowych.

* * *

Z szeregów naszej organizacji, nieubłagana śmierć zabrała w pełni zycia ś. p. kol. Sokólską-Sokolicz, której słaby organizm nie mógł przezwyciężyć twardych warunków życia widowiskowego.

22 kwietnia odbył się w Warszawie pogrzeb, w którym po za rodziną i znajomymi zmarłej, wzięli liczny udział w liczbie kilkudziesięciu osób, koleżanki i koledzy.

Podczas Mszy Żałopnej w kościele Ś-go Jana, sekstet muzyczy pod batutą kol. J. Czarneckiego wykonał: „Ave Marie" (Gounoda) „Largo" (Haendela) Marsz Żałobny (Szopena), kol. J. Rybakowa, W. Zagórska i M. Lipiński wykonali żałobne pienia solowe

Po Mszy opbyło się wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski, gdzie od bramy cmentarnej trumnę ponieśli na barkach kol. kol.: Matuszewski, Gdyczyński, Mellerowicz i Staniak.

Nad otwartą mogiłą przemówił, żegnając w imieniu Zarządu Głównego i Koleżanek oraz Kolegów z Polskiego Związku Artystów Widowiskowych kol. prezes Trojanowski.

Na grobie zmarłej złożono kilka wieńców, z których wyróżniały się 2 olbrzymie wieńce, złożone przez Koleżanki i kolegów oraz Zarząd Główny Polzawidu.

---

tyści—ci artyści, którzy karkołomnemi sztukami wprowadzali w podziw i zachwyt całe pokolenia, począwszy od naszych milusińskich, skończywszy na starcach. Płakali artyści — ci artyści, którzy humorem i werwą do łez rozmieszali tysiączne tłumy! I czy to dziatwa Melpomeny, Talji, czy Terpsychory, z jej piersi unosił się z westchnieniem jednolity chór: „Bieda!"

Miałem sposobność przypatrzeć się życiu pewnego wędrownego cyrku, który wyjechał na leże zimowe do miasta X. w Małopolsce. Chcąc bodaj wykorzystać dnie świąteczne i sobotnie, zarzucili całe miasto reklamą, by cokolwiek mieć na życie.

Przypatrzcie się czytelnicy mojemi oczami: mróz kilkunastostopniowy—w garderobach przy garnku z żarzącym się węglem ogrzewają „artyści" skostniałe członki, by za chwilę wyjść z uśmiechem na arenę... dzieci dyrektora (6 i 8 lat) zaciskały z całych sił ząbki, by uniemożliwić dzwonienia niemi, wybiegają na arenę i zwinnością małpiątek wznoszą się po drabinie na wysoko upiętej linie, produkując swe tryki i skoki, za każdym razem zziębniętemi rączynami rozdzielają całusy. A stan kasy? *Czysty dochód zabrał Magistrat!* Tak „żyła" ta trupa całą zimę. Na tłomaczenia dyrekcji, że cyrk całą zimę pracował dla miasta, wliczając w deficyt właśnie utrzymanie artystów i zwierząt, ulitowała się władza Magistratu i zezwoliła na dwa „ostatnie pożegnalne benefisowe" przedstawienia, licząc im *tylko* 20% z brutta, lecz już nikt na te przedstawienia nie przyszedł! W kwietniu słoneczko zajaśniało nieco, pospieszyła więc dyrekcja wystawić swe Chapiteau we Lwowie, lecz i tu Magistrat żelazną swą ręką zmusił cyrk po kilkudniowej wegetacji do wyjazdu.

Czy sądzicie, że w kabaretach lepiej? Prawda, według konwencji mamy ogrzaną garderobę, nie drżymy z zimna, ale trzęsiemy się na myśl, czy gaża wypłaconą zostanie... bo i tu Magistrat w różnych formach przyczynia się do naszej ruiny.

Kto z naszej braci nie zna Cinisellego, który od lat 30 prawie kierował cyrkiem w stolicy, dziś zbiegiem okoliczności zmuszony jest tułać się po prowincji, a w Częstochowie czy Łodzi zasekwestrowano mu nawet konie za zaległe „podatki". Najmniej sto rodzin zostałoby bez chleba, gdyby te konie na licytacji sprzedano — sami artyści wnieśli petycję do urzędu skarbowego, że pozostaną bez środków do życia—władza skarbowa zaledwie zezwoliła wyjechać Cinisellemu do innego miasta. A czyż nie żal takiego szlachetnego człowieka i sumiennego dyrektora?

A czy to nie ruiną dla nas, jeśli miasta a raczej władza Magistratów wykombinowała w Wielkopolsce. by kabarety, nie biorące wstępu, tytułem podatku widowiskowego płaciły kilka złotych dziennie od kazdej angażowanej siły.

Musimy na to w jakiś sposób zareagować — czy to zbiorową petycją, czy protestem — bo choć to paląca sprawa Pozedu, jeśli jednak dyrekcje nie mają gaży zapłacić, my bezpośrednio cierpieć musimy.

Może zbliżająca się wiosna urzeczywistni nam naprawdę nadzieję lepszej przyszłości.

Ludwik Ludwikowski

Listy z podróży.

LUBLIN. Rozpaczliwy zastój odbił się w pierwszej linji na przedsiębiorstwach rozrywkowych tak że i w naszym Związku podniosła się liczba bezrobotnych i mimo starań z naszej strony, gdzie Władze wyższe bardzo życzliwie i przychylnie zajęły się naszemi sprawami, dzięki czemu pootwieraliśmy mnóstwo naszych placówek - miejscowe władze a szczególnie Magistraty szykanują przedsiębiorstwa, widowiskowe w niewytłomaczony sposób, zwłaszcza tam, gdzie Magistrat jest dyrekcją teatru miejskiego. Dużo dałoby się o tem mówić jak taka „placówka kultury“ wygląda — niech jednak to wystarczy za fakt, że Władza kościelna zabroniła księżom uczęszczania do teatru z powodu sztuk *„niemoralnych“*.

Jeśli dziś cyrk jaki odwiedza miasto, a ojcowie miasta (czytaj kołtuny) obawiając się konkurencji dla miejskiego teatru, albo nie zezwalają, albo też taki procent olbrzymi od biletów wstępu uchwalą, że ten cyrk albo varieté zmuszony po znacznym deficycie opuścić miasto, lub zamknąć podwoje przedsiębiorstwa. Mam na myśli w pierwszym rzędzie Cyrk Proserpiego, który dostał zezwolenie od Starostwa na przyjazd do Lublina, a gdy trupa zjechała, Starostwo cofnęło zezwolenie, gdyż dyrekcja teatru — pardon — Magistrat sprzeciwił się bardzo. Dopiero za interwencją Bratniej pomocy słuchaczy uniwerstytetu, którym preznaczono 5% od dochodu „brutto“ po 4 dniach chodzenia i błagania, Magistrat łaskawie zezwolił na otwarcie cyrku ale 60% (słownie *sześćdziesiąt procent,*) płacił Magistratowi Proserpi·

Zostało cyrkowi zatem 35% na zapłacenie komornego, światła, gaży i mieszkań artystom oraz utrzymanie służby i żywego inwentarza. A jednak produkcje cyrku Proserpiego, w którym pracuje większy procent artystów Polzawidu zostały przez krytykę Lubelskiej prasy tak życzliwie uznane że niektóre ustępy powtórzę za „Ziemią lubelską“ №88 z dnia 22 kwietnia 1926: "...przyznać trzeba, gdyż tego wymaga sumienna krytyka... tym jednym ma być to, Lublin nie miał możności od lat kilkudziesięciu oglądania tak bogatego programu cyrkowego, jaki daje bawiący kilka dni w Lublinie cyrk Proserpi“...

Następuje drobiazgowa wymiana poszczególnych prac i wielkie pochwały dla 3 Wygldowskich ich akrobatyka i komiczne cutrre — Taras Effendia z tajemniczym kufrem ekwilibrystyka Ostrowskich, humorystyka Edi-Flo oraz entuzjastyczny poklask dla tresury koni i ich jeźdźców.

Cóż więc Magistrat Lublina? Jeżeli chcecie 60% pobierać niesłusznie od cyrku na ewentualne pokrycie deficytu waszego teatru (takiego cyrku gdzie prasa tak wychwala i stawia na wysokim poziomie artystycznym) powinniście moja kochana kołtunerjo posłuchać satyry lwowskiego literata „Nemo“ by teatr zamienić na kino, a dajcie tym cyrkom możność do życia także.

W tem miejscu zwracam się również do dyrektorów cyrku, by życzliwiej nieco przestrzegali naszą konwencję, zwracali się do Związku nietylko po interwencje na krzyczącą krzywdę, ale dawali znać przedewszystkiem dokąd jedzie, gdzie i z jakim zespołem, ile Magistrat odnośny łaskawie bierze podatku i t. p.

We LWOWIE nie pozwala dyrekcja policji na kabaret oficjalnie — nieoficjalnie zaś na dancingach produkcje śpiewu bez conferencierów, a jeśli jest jak np: w Bagateli to konferuje jak nie Fränkel to Piszman, — byle darmo.

CZĘSTOCHOWA. Moja wędrówka w kinach wywarła tak miłe i sympatyczne wrażenie, iż dziwię się wprost, dlaczego wszystkie kina nie starają się o angażowanie podobnych atrakcji. Martwy obraz w połączeniu z żywem słowem zyskuje na walorze, a publiczność sama chętna do posłuchania żywych produkcyj z tylnych droższych miejsc kinowych zbliża się do ekranu, gdzie zwykle znajduje się scenka, jest najlepszym dowodem jak temi występami się interesuje.

W kinie Odeon palmę pierwszeństwa dzierży pełen dystynkcji i subtelności Lin. Conferencierem jest pierwszorzędnym, a własny występ kończy niemilknącymi oklaskami. Sekunduje mu dzielnie słodziutka Wienia Michalska i nietylko jej buzia, ale ruchy i giesty tak miłe i okrągłe czyniące na widzach bardzo dodatnie wrażenie, oraz Kajdarowa tańczy przecudownie. Publiczności pełno!

Kino Nowości wypełnione po brzegi, huczy niemilknącemi oklaskami za ukazaniem się pięknej Erwestówny, ta zaś gracją, pięknym głosikiem i estetycznym temperamentem czaruje widzów. Tancerka Nałęczówna zbiera zasłużone oklaski, duet Mellerwill hypnotyzuje publiczność swą mimiczno — chore-ograficzną scenką cowboja i trzyma ją w naprężeniu przez cały czas produkcji. I wreszcie Sciwiarski przeszedł samego siebie, mimo młodości i niedługiej pracy scenicznej wyrobił sobie emplois nadzwyczaj miłe, Własny repertuar pisany z wielkim talentem wykonuje z werwą i dystynkcją, nic dziwnego, że trzeci miesiąc tam prolongowany a co 3 dni zmienia bogaty repertuar.

Wreszcie *Kino Nowy* z komiczną baba Jagą w postaci Felini odtwarzając żebraczkę płaczącą swej dawnej wielkości, zbiera niemilknące brawa, Manoli opanowuje audotorjum imitacjami głosów zwierząt, produkcje prawdziwie „decent“ a z powierzchowności jego bije w oczy wysoka inteligencja. Dolski z brawurowym głosem oraz humorystyki i dobrze sprzedawane produkcje magiczne Gdyczyńskiego składają się do miłej całości.

Z innych miast umieszczę w następnym numerze.

L. Halski.

Przegląd prasy zagranicznej

przez

KAZIMIERZA BRZESKIEGO

—::—

Zamach na życie znakomitej artystki kabaretowej.

Przed kilku dniami zdarzył się w Los Angelos niezwykły wypadek, który zaelektryzował całą Amerykę.

Otóż podczas przedstawienia w wielkim Varieté „Metropole”, gdy na scenie szedł sketsch baletowy, w którym główną rolę kreowała słynna obecnie w Ameryce artystka kabaretowa Anna Penington, w chwili, gdy ta odgrywała drażliwą scenę w buduarze, znajdując się w objęciach scenicznego kochanka, nagle z pośród zaproszonej publiczności padł tajemuiczy strzał rewolwerowy i kula, przebiegając tuż nad głową artystki, ugodziła w pobliżu stojącego inspicjenta, kładąc go trupem na miejscu.

W kabarecie powstał nieopisany popłoch i przedstawienie zostało natychmiast przerwane.

Przeprowadzone przez policję energiczne śledztwo wykazało, że wśród publiczności znajdował się lotnik amerykański, Hamilgton, który od dłuższego czasu kochał się bez wzajemności w uroczej artystce i kilkakrotnie groził jej zabójstwem, jeżeli nie rozwiedzie się z mężem, nie wyjdzie za niego zamąż i nie opuści kabaretu.

Jak się więc okazało, zbrodniczy strzał był skierowany przeciwko p. Penington, która kosztem życia inspicjenta uszła niechybnej śmierci z rąk szaleńca.

Aresztowany por. Hamilgton, pochodzący z zamożnej i arystokratycznej rodziny angielskiej, przyznał się do winy, tłumacząc swój zbrodniczy czyn w sposób zgoła oryginalny:

— Chwila, kiedy Anna Penington znajdowała się w objęciach kochanka, wydobywając z siebie tyle czaru — tłumaczy się w policji zabójca — była tak przejmująca, że uczucie zazdrości nie pozwoliło mu dłużej obojętnie spoglądać na tę scenę, pełną dla niego tragicznych przeżyć; to też zapomniawszy zupełnie, że jest widzem zaaranżowanej tylko scenki, instynktownie wydobył z kieszeni rewolwer i kierowany żądzą zemsty, bez namysłu strzelił..,

Prokuratorja nowojorska wytacza osadzonemu pod kluczem Hamilgtonowi proces o zabójstwo, zaś p. Penington niezależnie od tego, wniosła skargę do sądu o odszkodowanie 1.000.000 dolarów za dokonanie zamachu na jej życie.

Charakterystyczne, że p. Anna Penington, uchodząca w Ameryce za doskonałą tancerke kabaretową, o którą ubiegają się najwięksi przedsiębiorcy varieté, zażądała w związku z powyższym wypadkiem od swego kabaretu zaasekurowania jej na wypadek tragicznej śmierci, gdyż — jak twierdzi z ujmującą prostotą — w swoim dorobku artystycznym posiada więcej takich krewkich Hamilgtonów...

(„Petit Parisien“ Nr. 169).

Oszukany magnat kabaretowy.

Prokuratorja w Washingtonie przekłada sądowi przysięgłych jedną z najsensacyjniejszych spraw, jakie wydarzyły się w ostatnich latach w tutejszych sferach kabaretowych.

Zdaniem prokuratorji „magnat kabaretowy” Morosco dał się oszukać swoim przyjaciołom, którzy sfinansowali jego przedsiębiorstwa kabaretowe, dając mu za nie dol. 5.000.000, papiery nowej spółki. Na liście oskarżony jest dyrektor „Orfheum-varieté” p. Bentel, wice-dyrektor „Arkadja-Mantan” p. Blum oraz właściciel kabaretu „Colloseum” w Filadelfji p. Hansow.

(„Vossische Zeitung“ Nr. 210).

Tajemnicza śmierć artystki.

Policja londyńska rozpoczęła energiczne śledztwo w celu wykrycia winnych morderstwa pani Mary Juljan, artystki kabaretowej i żony multi-miljonera Liebermana, z którym nie żyła już przez dłuższy czas. Ciało pani Lieberman-Juljan znaleziono w jej apartamentach w wannie, w wodzie na sześć cali głębokiej. Jak się okazało z przeprowadzonego dotąd śledztwa, pomiędzy Liebermanami zaszła jakaś tajemnicza tragedja. Na kilka dni przed śmiercią pani Liebermanowa wystąpiła, czy też wydalono ją z kabaretu „Marivill”. Co było przyczyną jej śmierci, dotąd jeszcze nie skonstatowano.

(„Matin“ Nr 210).

Fakir przed sądem.

Dnia 24.V r. b. przed sądem pokoju w szóstym okręgu Paryża stanął głośny w całym świecie z widowiskowych popisów fakir Tahra-bej, właściwie p. Kalajon Krickor, narodowości ormiańskiej.

Sprawa była wielce niezwykła i zasługuje na zainteresowanie nietylko ze względu na osobę oskarżonego, lecz także z uwagi na jurydyczną bezprzykładność. Fakir oskarżony był przez swojego rodaka, p. Burckdżana Wahe, widza jego popisów w sali Trocadero o to, że nie spełnił warunków programu, t. j. nie potrafił odgadnąć myśli pana Wahe. Pan Wahe żąda wobec tego, aby p. Krickor, t. j. fakir Tahra-bej, zwrócił mu straty pieniężne, poniesione w chęci doświadczenia cudu, t. j. doznania przyjemności usłyszenia swojej myśli z ust cudotwórcy. Straty te, według obliczeń przedstawionych przez skarżącego sądowi, sprowadzają się do opłaty za bilet, za szatnię, oraz za przejazd 1-szą klasą kolejką podziemną (metropolitain), od miejsca zamieszkania skarżącego do miejsca przedstawienia, w ogólnej sumie 31 franków.

Fakir stanowczo odmówił uiszczenia tej sumy nie dlatego, aby to przekraczało jego pieniężne możliwości, lecz z tego powodu, że uważa on, iż myśl pana Wahe odgadł najzupełniej właściwie, wskutek czego nie on panu Wahe, 31 franków, lecz p. Wahe jemu winien zapłacić franków... 1.500 za „nadużycie prawa skarżenia”.

Obrońca fakira adwokat Idźkowski, nie bawiąc się w subtelność rozważania, czy myśl p. Wahe została odgadniętą, podtrzymywał energicznie tezę „nadużycia prawa skarżenia”, zwracając uwagę na to, „coby się działo, gdyby p. Wahe stworzył szkołę, t. j. gdyby wszyscy niezadowoleni widzowie jakiegokolwiek widowiska mieli prawo żądać przysądzenia im zwrotu kosztów”. Zresztą —dodawał—ze względów nawet formalnych skarga jest skierowana pod niewłaściwym adresem. P. Wahe, zdaniem adwokata, powinien był zwrócić swoje pretensje do „Towarzystwa Pań Ormiańskich”, które organizowało występy fakira.

Uwaga ta dała z kolei pochop adwokatowi p. Wahe do filipiki przeciw „panu fakirowi”, jako „oszukańcy”, który pragnie się chować „za plecami kobiet”. Replikując na zarzut oszukaństwa, obrońca fakira zażądał, aby sędzia przesłuchał jako świadków wybitne osobistości artystyczne, które po asystowaniu przy doświadczeniach fakira Tahry-beja zostały przekonane i olśnione i między któremi znajdują się panie Cecylja Sorel i Mistinguett.,.

W rezultacie utarczek słownych, utrzymywanych do końca w podobnym stylu, sędzia p. Rovet, uznał, że najwłaściwszem będzie zadecydować... odłożenie sprawy. Los 31 franków fakira Tahry-beja pozostał w zawieszeniu.

(„Tägliche Rundschau“ Nr. 251).

Wiadomości z zagranicy

25 letni jubileusz „INTERNATIONAL ARTISTEN LOGE“

W kwietniu b. r. jedna z największych organizacji artystycznych "International Artisten Loge“ (główna siedziba w Berlinie) obchodziła jubileusz 25 letniego istnienia.

„I. A. L.” założone została w 1901 r. i na pierwszym planie jej działalności, od początku założenia, było uregulowania stosunków między dyrektorami, a artystami, na korzyść tych ostatnich.

Nie każdy z artystów, dzisiejszej doby, zdaje sobie sprawę, ile odwagi, energji i sił zużyli założyciele, aby dopiąć zrzeszenia rozproszonych po całym świecie artystów widowiskowych jednak, jak widzimy, wysiłek założycieli na marne nie poszedł, dopięli swego celu, zrzeszając do tej tak wszechstronnie pożytecznej organizacji masy artystów całego niemal świata.

„I. A. L.“ liczy obecnie w swojej organizacji kilkanaście tysięcy członków, należących do różnych ras i narodów.

Ciekawem jest w jakich warunkach rozpoczęli swe prace organizacyjne przed 25 laty założyciele „I. A. L.“. Duch despotyzmu i wyzysku, płynący od kaisera po przez wszystkie warstwy społeczeństwa niemieckiego, nie ominął i artystę widowiskowego, wyzyskiwanego z całą bezwzględnością przez rozmaitych przedsiębiorców, dyrektorów i. t. p.; i w tych właśnie warunkach kilka śmiałków rzuca hasło ogólnego zrzeszenia się przeciwstawienia się temu wyzyskowi i obrony swojej pracy i egzystencji.

I rzeczywiście, pięknie zapoczątkowane dzieło z całą energją i samozaparciem prowadzone przez swych założycieli dało w rezultacie piękne owoce i tylko dzięki ich niezmordowanej pracy udało się doprowadziś organizację do takiego stanu, w jakim ją w tej chwili widzimy.

Staraniem głównego zarządu „I. A. L.” na cześć 25 letniego jubileuszu w Berlinie, urządzone było wielkie imponujące widowisko pod nazwą 1000 (tysiąca) artystów przy udziale, znajdujących się w Berlinie członków organizacji. Widowisko to przyjęte zostało przez prasę oraz publiczność entuzjastycznie. Wszystkie ewolucje wykonywane były pg. planu i pod sprężystą reżyserją długo letniego i energicznego prezesa „I. A. L.“ p. Konorahk.

W Niemczech we wszystkich prawie miastach, skupiających większą ilość artystów, urządzane były przedstawienia oraz odczyty w dniu jubileuszu „I. A. L.“.

J. Manoli.

Wiadomości z kraju.

BYDGOSZCZ: Bar Angielski — występy Zd. Kochańskiego. Maxim i Bibabo programy zredukowane; gaża wypłacana.

BIELSKO CIESZYŃSKI: Gościł tu cyrk Ciniseli.

CZĘSTOCHOWA: W kinoteatrach: Nowości, Nowy i Odeon występy artystów Polzawidu. Od 16 b. m. pracuje w Odeonie nestor Ludwikowski.

INOWROCŁAW: Obecny program Bagateli cieszy się powodzeniem.

KATOWICE: W Apollo, Trocadero i Eldorado gaża punktualnie wypłacana; dyrekcja Mascotte w osobie p. Blumenthala nie tylko, że nie uregulowała starych zaległości, lecz również nie wypełnia konwencji, nie przestrzegając § o angażowaniu artystów zorganizowanych, co zmusiło Polzawid do wszczęcia interwencji, ostrzegając równocześnie artystów przed angażowaniem się do wymienionej dyrekcji.

LWÓW: We wszystkich lokalach gaże wypłacane punktualnie.

ŁÓDŹ. W Teatralnej gaża wypłacana punktualnie, na „Savoy” z powodu stałego szykanowania artystów i nieuregulowania gaż — nałożono bojkot.

NOWY SĄCZ. Program kabaretu i kawiarni „Imperial“ cieszy się powodzeniem.

OSTRÓW WKP. Restauracja Europejska t. zw. „Artystyczny salon rozrywek“ na czele z E. Odrobińskim i M. Tarnowską, dzięki częstej zmianie programu, który zdobył sobie uznanie publiczności, cieszy się dużem powodzeniem. Występują również: Ościńska, Lemańska, May. W kabarecie Hotelu Francuskiego, występują: Rytel, Jędrzejewska, Lińska i inni.

Kabaret w „Strzelnicy“, z powodu słabej frekwencji nieczynny.

POZNAŃ. Cyrk Staniewskich zdobył rekord bogatym i urozmaiconym programem, co wzkazuje olbrzymia frekwencja publiczności — artyści natomiast oczekują z niecierpliwością na ostateczne zdecydowanie się dyrekcji, płacenia im należnych gratyfikacyj za popołudniówki.

Do „Nowego Świata,“ wrócił Bronowski, ażeby „Pawie Pióro“, cieszące się również powodzeniem, nie mogło okazałością swą zbytnio imponować — na czem ucierpiał „Savoy“ opóźniając płacenie gaż, natomiast „Apollo“ i „Moulin Rouge“ w tym wypadku nie pozostawia nic do życzenia.

PRZEMYŚL. W kawiarni „Grand“ produkcje choreograficzne.

RADOM. W „Europejskiej“ występy artystów z Ordońskim na czele.

RÓWNE WOŁ. Ze strony Związku czynione są starania celem utrzymania stałej placówki w „Nowym Świecie”.

STANISŁAWÓW. W kawiarni „Warszawa“ program cieszący się powodzeniem; występuje: Mirski w towarzystwie sił choreograficzno-wokalnych.

STRYJ. Wkrótce otwarty będzie letni „Teatr Rozmaitości“ przy kinie „Sokół“ pod dyrekcją St. Rogalli. Oferty nadsyłać przez agenturę lwowską.

TORUŃ. W ‚Oazie‘ występy artystów Polzawidu.

WARSZAWA. *„GASTRONOMJA“.* Wokalne występy: Rybakowej, Jachno, Staruszkiewicza i innych. Orkiestra pod batutą dzielnego kapelmistrza (dyrygując oberka, jednocześnie tańczy...) J. Czarneckiego, ściągają tłumy publiczności nic dziwnego, skoro pod jego batutą każdy matołek staje się wirtuozem.

„POD WIECHĄ“ (Sienkiewicza 12) cieszą się powodzeniem: R. Zielińska, Klingerówna, Morawska, Kossakowski i Renard; kier. lit.-art. Mar.

W *„LONDYŃSKIM“* występy: Olesławskiego, Matuszewski — Girls i innych, robią kasę...

ROYAL - dancing. Olbrzymiem powodzeniem cieszy się duet Kilińskich, oraz prolongowane: H. Senkowska i M. Zamojska.

„METROPOLE“. Występy artystów Polzawidu z współudziałem Poraj-Poreckiej, Tragerówny, Korszówny, duetu Szymańskich i Renarda,

„MAXIME“ (Dolina Szwajcarska). Występy wokalno-choreograficzne na scenie — oraz dancigu dla publiczności. Program w b. miesiącu zredukowany.

„Kino MOMUS“. Występy artystów Polzawidu, cieszą się powodzeniem.

„Varsovie“. Dancing z współudziałem artystów naszego Związku.

„OGRÓD REKIERTA" (Al. Ujazdowskie). Otwarcie z nastaniem pogody; zaangażowano bogaty program.

„TEATR ROMAITOŚCI" (Powszechny) pod kier. artystycznem W. Jaworskiego rozpoczyna sezon z dniem 16 maja b. r. Angażowane są tylko siły Polzawidu.

CYRK WARSZAWSKI. Chwilowo występy członków, Związku Artystów Scen Polskich.

Komunikaty

Zarządu Głównego Polskiego Związku Artystów Widowiskowych.

Decyzją z dnia 19.IV 1926 r. postanowiono:

Artyści zagraniczni, pracujący w Polsce wpłacają na fundusz bezrobocia członków Polzawidu 3% gaży. Powyższego obowiązani są dopilnować kol. delegaci oraz kierownicy Społecznych Biur Pracy przy Polzawidzie.

— — — — — — — — — — — —

Członkowie Polzawidu jak również należący do organizacji zagranicznych, pracujący na 2 placówkach wpłacają na fundusz bezrobocia 10% gaży, pobieranej na 2-ej placówce.

— — — — — — — — — — — —

Z powodu ogłoszenia bojkotu, spowodowanego stałem niewypełnianiem zobowiązań przez dyrekcje, ostrzega się zorganizowanych artystów przed angażowaniem do następujących imprez widowiskowych:

Cyrk W. Muszyńskiego (obecnie Wielkopolska)
„Kresy" (wł. Leśniewicz) w Krakowie
„Savoy" (wł. Zabrocki) w Łodzi
„Wenecja" i „Strzelnica" w Gnieźnie;

angażujący się do powyższych imprez zostaną pociągnięci do odpowiedzialności organizacyjnej.

— — — — — — — — — — — —

Podaje się do wiadomości, iż Zarząd Główny interwenjował w Ministerstwie Spr. Wewnętrznych w sprawie Cyrków Zagranicznych, rezultatem czego było otrzymanie zapewnienia, iż podanie Polzawidu zostanie przychylnie rozpatrzone,

— — — — — — — — — — — —

Po uregulowaniu zaległych wkładów, przywrócono w prawach członkowskich:

Żmichorównę Jadwigę
Dobrowolską Marję
Dziewczopolską Janinę.

Ostatnio złożyli deklarację:

Kaniewski Ferdynand—tancerz, wprowadzający: A. Olesławski i M. Boczkowski; Marx Roman (Szremski) piosenkarz, wpr. M. Zamojska i R. Renard.

Jasiewicz Helena — tancerka
Borowski Mieczysław — tancerz
Pietrakiewicz Konstanty — tancerz
Pietrakiewicz Wiera (Vera Petri) tancerka

wprowadzają: H. Łapczyńska i H. Koniuszyńska

Kto by był przeciwnym zaliczeniu wymienionych w poczet członków Związku — winien nadesłać sprzeciw.

Decyzją z dnia 8.V 1926 r. postanowiono zaliczyć w poczet członków rzeczywistych:

Fränkel Elzę (Frankowską Elzę)
Leszczak Stanisławę (Leszko)

odrzucić deklaracje, złożone przez pp. Jogimar Amande, Seidel Jana, Kotowskiego Zdzisława Józefa, Rozenfeld Szaindlę (Princówna), Ginalska Zdenka (Ninon Blanchet): **ukarać grzywną Zł. 25** Topolską Adę, za samowolne produkowanie się cudzym repertuarem.

Egzamin

Na wniosek przewodniczącego Rady Artystycznej, odbędzie się dn. 21 maja r. o godzinie 10 rano w lokalu „Pawie Pioro" w Poznaniu,

Do egzaminu stają bezwzględnie wszyscy kandydaci i aspiranci mający zamiar złożyć deklarację znajdujący sią na terenie Pomorza i Poznańskiego (Bydgoszcz, Poznań, Toruń, Inowrocław, Grudziądz, Ostrów, Gniezno).

Koszta egzaminacyjne wynoszą: dla przebywających w Poznaniu Zł. 20 (dwadzieścia), a przybywający na egzamin z innych miast Zł. 10 (dziesięć). Numery taneczne, stające do egzaminu, obowiązane są posiadać 3 kostjumy, numery zaś wokalne 1 kostjum oraz piśmienne upoważnienie autorów na wykonywanie repertuaru.

Nieusprawiedliwione nieprzybycie na egzamin pociąga za sobą skreślenie z listy Związku.

Równocześnie z egzaminem, odbędzie się weryfikacja tych członków rzeczywistych, ktorzy zostali wymienieni w Echu Nr. 3.

Zarząd Główny
Pol. Zw. Art. Widowiskowych.

ADRESY ARTYSTÓW

Aleksandryjska Mary tancerka charakterystyczna Warszawa „Polzawid"

Aleksandryjski TANCERZ Bruksella „Moulin-Rouge"

AMORS FELIKS muzykalno-humorystyczny ekscentryk-wirtuoz CYRK Barańskich Tomaszów Mazowiec.

BAJON Kazimierz Humorysta-improwizator Warszawa, Ogród Rekierta

BALEŃSKA KARA Renomowana kuplecistka obecnie Polzawid — Warszawa

5 BARAŃSKI 5
Jedyni wszechświatowi **rowerzyści.** Sztuczno-akrobatyczna figurowa jazda. CYRK, Tomaszów Mazowiecki

BOCZKOWSKI Maksio
humorysta i tancerz adr. obecny: Warszawa, — „Polzawid".

Buff Konrad muzyk. ekscentr. „Polzawid" Warszawa.

Dąbrowska Jadzia
Wodewilistka. Krynica — willa Janina

EDDI obecnie Cyrk L. PROSERPI'EGO ŁUKÓW **THEO**

Gajewski Tadzio humorysta, Warszawa, ogród Rekierta

Gert and Jonny tańce ekscentr. groteskowe ? ? ?

GRABOWSKA STEFA tancerka Poznań „VARSOVIE"

JANISZEWSKI-FREDDI SALONOWY MANIPULATOR Pruszków — Pilnikowa 14.

Jastrzębska Maryla, kuplecistka, Przemyśl „GRAND"

Jędrzejewska Julja
Śpiewaczka — Ostrów Wkpl. „Francuski"

Juljusz **Juljanowski** Pierwszorzędny Komik i Mimik
Bydgoszcz

Karasińska Marys Typy Wiejskie i Salonowe obecnie Warszawa — „Polzawid"

KARITAN-WINNICKI Józef humorysta—komik Katowice

Klingierówna Hanka kuplecistka, Warszawa, „Royal"

Kochański Zdzisław Piosenkarz-Conferancieur obecnie Bydgoszcz „Angielski"

KOŁOSOWSKA ELŻBIETA pierwszorzędna tancer. charakteryst. Katowice „Apollo"

Kondracki Marjusz Piosenkarz-Inowrocław humorysta „Bagatela"

KORWIN Hanka, kuplecistka, Inowrocław „Bagatela"

Krasnopolska Stacha
Subretka. Polzawid, Warszawa

KRYNICKA NINA tancerka, Poznań — „CARLTON"

Kustoszówna Helena
Tancerka. Łódź — „METROPOL"

LUDWIKOWSKI Lud., humorysta, Częstochowa „Odeon"

Łukasiewicz Miecio, śpiewak Warszawa „Varsovie"

MELERWIL, duet modern.-akrob., Częstochowa „Nowości"

Mirski Miecio Komik Stanisławów „Warszawa"

MROZOWICZ Władysław Humorysta ŁÓDŹ „Metropole"

Nałęczówna Kazia Częstochowa „NOWOSCI"
Charakterystyczne-tańce-salonowe-tańce-klasyczne.

Odrobiński E. HUMORYSTA Ostrów „EUROPEJSKA"

OGONIOK FOMINA, kuplecistka, Poznań, Półwiejska 21

ORŁOWA DUET TANECZNY POZNAŃ Palais Royal **GARDANOW**

Ostrowski = „4 Polux"
Znani gimnastycy i ekwilibryści Cyrk L. Proserpi'ego

Ościńska Nelli PIEŚNIARKA Ostrów Wkpl. „EUROPA"

PAULUS Cały sezon zimowy „CYRK WARSZAWSKI"

Porębińska Anna Przemyśl „GRAND"

RAWICZ IRENA, wodewilistka, Grudziądz 3 Maja № 19.

RASSEK JÓZEF humorysta—komik Poznań „SAVOY“ KOCYNDER ŚLĄSKI

Rączka Józef znakomity wykonaw. cygańskich romansów i pieśni syberyjskiego skazańca. Katowice „Eldorado“

Renard Ryszard
humorysta Warszawa Tamka 44

Rytel Ryszard humorysta, Ostrów Wkpl. Hotel Francuski

Senkowska Halina
Tancerka Warszawa „ROYAL“

SLAVIA Ellen tancerka Ostrów „HOTEL FRANCUSKI“

Sławski Józef piosenkarz — conferencieur Katowice „Trocadero“

Smolina i Stanisławski
duet charakterystyczny muzyka i satyra Poznań duet charakterystyczny śpiew, tańce i kuplety.

Stanisławska Stacha kuplecistka

Staruszkiewicz Józef
Autor - humorysta Warszawa „Gastronomja“

Szpakowski Aleksander
Humorysta - satyryk. Warszawa, Polzawid

JANUSZ **SCIWIARSKI** humorysta - autor obecnie kino „NOWOŚCI“ kino Częstochowa

TARNOWSKA MARYŚ w swoim oryginalnym, narodowym repertuarze Ostrów „EUROPA“

Uniwersalny **Józef Tarasiewicz** artysta z rodziną obecnie Cyrk Proserpiego

Tańska Ada znakomita pieśniarka i kuplecistka wszędzie prolongowana Lwów „BAGATELA“

Trojanowski Karol Monologista Warszawa „Polzawid“

WELFLE HEDDY, kuplecistka, Równe Nowy-Świat

Wesołowski Sylwester
humor. wirtuoz na organkach. Poznań, „Pawie Pióro“

Wessalówna Guta
Wodewilistka, Poznań, Strzelecka № 28.

Wieczorowska Mila
Tancerka. Warszawa „Polzawid“

ZAGÓRSKA WANDA
Śpiewaczka. Obecnie — Warszawa „Polzawid“

JULJA **ZAMORSKA** śpiewaczka znakomita wodewilistka obecnie Równe Woł. „Nowy-Świat“

Zielińska Roma, wodewilistka Warszawa pod „Wiechą“

ZWIDLICZ WACIO
Satyryk-humorysta. Warszawa, Polzawid

Żmichorówna Jadwiga wodewilistka Łódź „Metropole“

Fenomenalna Subretka

!!!

Atrakcja dla Polski.

KAY WHITT

Atrakcja dla Polski.



W MIĘDZYNARODOWYM REPERTUARZE

W językach: polskim, francuskim, angielskim, niemieckim, rosyjskim, włoskim, duńskim i hiszpańskim.

Obecnie

„TROCADERO”

KATOWICE.

Przyjmuje engagement przez pośrednika G. EISENBERGA,

Katowice, Krzywa 3.